Nr. 74. We Lwowie — Sobota dnia 15 Marca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. A. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Język a nauka religii.

Lwów 14 marca.

Na zarzut przeciw przymusowemu uczeniu dzieci polskich religii w języku niemieckim, odpowiada pruski minister oświaty dr. Studt między innemi:

„Prawo nie wymaga, aby co do języka, w którym ma być nauka religii dzieciom podawana, rozstrzygała wola rodziców. Chodzi tylko o to, aby uczono je w języku, który rozumieją. Ta jedynie zasada istnieje w kościele katolickim, i rząd jest świadomy tego, że wedle kierujących zasad katolików postępuje.“

Na to odpowiada *Vaterland* wiedeński, że pruski minister oświaty już dawniej z własnej mocy decydował, czy gdzie się ukazuje potrzeba klasztoru czy nie, i chciał to wiedzieć lepiej od władz kościelnych. Teraz na dobre mu się zachciewa pouczać katolików a może i przełożonych duchownych co do zasad własnego ich kościoła. Nie pierwszy to raz władze pruskie udają, jakoby za zgodą władzy kościelnej wyprawiały swoje szykany przeciw „opornej“ dziatwie polskiej. Były nawet na tyle bezczelne, że na aprobowany przez arcyciskupa katechizm niemiecki powoływały się jako na dowód, iż ma być używanym dla dzieci polskich, i ks. arcybiskup Stablewski był zniewolony, publicznie oświadczyć, że katechizm niemiecki właśnie tylko dla dzieci niemieckich aprobował, i że nauka religii podawaną bywa dzieciom polskim w języku niemieckim bez jego zezwolenia i udziału.

Tak więc chce minister teraz wmówić w ludzi, że to wedle „zasad kościoła katolickiego“ przymusza się dzieci polskie do nauki religii w języku niemieckim, i za odpowiedzi i modlitwy polskie do krwi się je katuje. Ale skądżeż wziął dr. Studt te „zasady“ kościoła katolickiego? W którychże to źródłach prawa kościelnego, w których to instrukcyach duszpasterskich, w których rozporządzeniach papiezkich lub biskupich są one wypowiedziane?

Zasady kościoła co do języka, w którym ma nauka religii być wykładaną, wskazuje przedewszystkiem praktyka kościelna, a mianowicie wskazuje, że kościół wszędzie się stara udzielać dzieciom naukę religii w ich języku ojczystym. We Flandryi uczą się dzieci flamandzkie katechizmu po flamandzku, bretońskie (we Francyi) po bretońsku, katalońskie (w Hiszpanii) po katalońsku, maltańskie po maltańsko-arabsku. Na retycko-romańskich dolinach kantonu Graubündten po grytońsku (romańsku).

Poza Europą misyonarze katoliccy nie tylko nie myślą o tem, aby „dzikim“ zapomocą nauki religii narzucać dla ich „korzyści ekonomicznej“ jakiś język „kulturny“, ale owszem z całą usilnością starają wyuczyć się języków murzyńskich i indyańskich, aby dorosłych i dzieci uczyć wiary w ich języku ojczystym — i nie mają nic spieszniejszego, jak katechizmy, ewanielie, książki do modlenia układać w odpowiednich, w Europie częstokroć całkiem nieznanych językach. Tu się niedwuznacznie i jasno jak na dłoni ukazują „zasady kościoła katolickiego“. I nie z innego też powodu powstała i utrzymuje się w Rzymie wszechjęzyczna drukarnia Propagandy.

Ale mamy też z najnowszych czasów akt kościelny, z którego minister Studt może powziąć prawdziwe zasady kościoła katolickiego w tej rzeczy. Jest to instrukcya Kongregacyi dla biskupów i zakonników z dnia 28 maja 1896 do episkopatu węgierskiego, która w punkcie 9 postanawia:

„Biskupi niechaj proboszczów i katechetów w okolicach, w których wierni nie używają języka węgierskiego, dobitnie upominają, aby ustawę państwową, nakazującą dzieci w szkołach starannie uczyć języka węgierskiego, należycie uwzględniali, naukę religii jednak dopiero wtedy podawali im w języku węgierskim, kiedy go się dzieci doskonale wyuczyły. Tego zarówno wieczne zbawienie dzieci jak i dobro państwa wymaga“.

Juścić może kościół, aby uniknąć większego złego, tu i ówdzie poddać się przymusowi państwowej polityki językowej i dozwolić nauki religii w języku nie ojczystym, jeżeli go dzieci rozumieją, jakkolwiek rozumienie niekiedy tylko rzekomem bywa, ale zasadom kościoła nie odpowiada, i rzecz się tak ma, jak to oświadczył poseł Rören (członek centrum katolickiego w sejmie pruskim i w rajchstagu):

„Nie należy nauki religii nadużywać do celów germanizacyjnych, tylko używać jej do tego, do czego ona jest, tj. aby dzieciom oparcie moralne na całe życie dała... To, czego się na niewinnych dzieciach dopuszczają, jest krzywdą krzyczącą!“

Z pola walki.

Lwów 14 marca.

Właśnie tydzień temu, jak zniweczony został oddział Methuena i nie nadeszła jeszcze ani jedna, choćby tylko kilkuwierszowa wiadomość prywatna. Cenzura wojenna nie przepuszcza, a i lord Kitchener milczy. Co się dzieje z oddziałem Greenfella, który do spółki z Methuenem i z innym jeszcze oddziałem miał wziąć w kleszcze Delareya i zadać mu bodaj taką częściową klęskę, jaką niedawno pod Harrysmithem poniósł Dewet? Może podkomendny Delareya Kemp tak samo rozgromił Greenfella, jak to się stało z Methuenem?

Z Londynu otrzymała *Post* opis wrażenia, jakie wiadomość hiobowa wywarła w mieście. Z parlamentu wnet wybiegła na ulicę, w lot pojawiły się grube plakaty: „Methuen w niewoli! Cztery armaty wzięte!“ Chłopcy z gazetami jak szaleni krzycząc biegali, wyrywano sobie gazety; zrazu nie dawano wiary, ale gdy wiadomość okazała się urzędową i gdy wątpić już było niepodobna, rozległ się piekielny wrzask gniewu, wściekłości. „Wstyd, hańba!“ — wołano; rozlegały się krzyki zemsty i powetowania klęski. Nie ozwało się ani słówko politowania dla nieszczęśliwego jenerała, zapomniano mu, że od początku wojny stał w polu.

„Nietylko że naszych biednych żołnierzy wpędził w matnię, ale nadto zwalił na kraj kłopot swoją niewolą. Boerzy mają teraz cenny zastaw w ręku. A cóż, jeżeli go wezmą pod sąd, jak Kitchener Sheeporsa? Methuen daleko więcej spalił futorów, wieszał szpiegów. Co się dzieje w takim razie? Jeśli go rozstrzelają, to czy mamyż mścić się na wziętych do niewoli Boerach? W co się jeszcze wyrodzi ta wojna? Czemu to Methuena już dawno nie odwołano?“

Takie krzyki się rozlegały. I w niwec poszedł optymizm, który jeszcze parę dni poprzód zapewniał, że opór Boerów tak jak złamany i pokój jest niedaleko. Najwyraźniej odbiło się to na giełdzie londyńskiej, która się zaledwo wieczorem trochę ukoiła. Jeden znakomity machlerz giełdowy zastrzelił się.

Na pierwszą wiadomość o pogromie z d. 7 bm. sądzono powszechnie, że teraz tem mniej Anglicy dadzą sobie mówić o pogodzeniu z Boerami. Wspomniany korespondent londyński sądzi inaczej. Powiada, że wojna już dawno obrzydła narodowi angielskiemu, a wstręt ten do wojny jeszcze spotęgowała ostatnia klęska. Powaga rządu jeszcze bardziej podupadnie i pomimo niechęci do paktowania z Boerami, mnoży się zastęp tych, którzy rokowań i honorowych warunków dla Boerów żądają.

Obliczono, że w Afryce południowej zaszło potyczek i utarczek: w listopadzie z. r. 225, w grudniu 309, w styczniu b. r. 331. Co do okolic, przypada w styczniu na Transvaal 104, Oranię 130, Kapland i Bernanię 85, Natal 2 i Swazi 1. Jak widzimy, ruch niesłychany.

KORESPONDENCYE.

Paryż 7. marca.

(*P. Waldeck Rousseau. — Opinia damy z dyplomatycznego świata o procesie gabinetu. — Jego domniemani następcy. — P. Millerand i jego stronnictwo. — Senatorska kandydatura p. Clémenceau. — P. Jaurès i jego „wyznanie zasad.“*)

Dzięki rodakowi naszemu, Babińskiemu, który jak wiadomo, jest uprzewilejowanym lekarzem p. Waldeck-Rousseau'a, oraz umiejętnym staraniom d-ra Poirrier'a, jednego z najbieglejszych tutejszych chirurgów, wypadek, którego ofiarą padł p. Waldeck-Rousseau nie sprowadzi podobno żadnego z tych następstw, których obawę — lub nadzieję — wywoła on na razie. Za dni ośm pokaleczony mąż stanu będzie na nogach; od wczoraj zaś już zajmuje się osobiście sprawami swego ministeryum.

Rozmawiałem przed chwilą o interesującym pacyencie z żoną jednego z najwybitniejszych zagranicznych dyplomatów tutaj bawiących. Muzykę i poezyę nad politykę przekładając, dama ta unika zwykle urzędowych przyjęć i festynów. Chorego męża wyręczając, musiała jednak niedawno zadać kilkakrotnie gwałt swoim skłonnościom i, na kilka dni przed wypadkiem, obiadowała właśnie u pana Waldeck-Rousseau'a. Cytuję jej słowa: „Wiesz pan, jak dalece nie cierpię tego rodzaju obiadów. Ów zaś był osobliwie długim. P. Waldeck-Rousseau ma nieszczególną usługę. Jednak tym razem obiad wydał mi się za krótki; rozmawiałam bowiem czas cały z gospodarzem domu i nasłuchać się go nie mogłam. Człowiek to wyjątkowy, zdumiewający. W każdem jego słowie jest myśl głęboka, lub trafna. Oczarował mnie po prostu!“

Nie można powiedzieć, ażeby ogół tutejszego społeczeństwa był oczarowany w równym stopniu. Podług rozpowszechnionego nawet dzisiaj przekonania, które odpowiada niewątpliwie dość ogólnym (przynajmniej w świecie politycznym) życzeniom i upodobaniom, po blizkich wyborach, jakimkolwiek będzie ich rezultat, pan Waldeck-Rousseau opuści zajmowane obecnie stanowisko. Spadek jest już otwarty. Wyznaję, że ta ewentualność nie przejmuje mnie bardzo radośnemi uczuciami. Nie widzę bowiem spadkobierców.

Mowa, wygłoszona w Bordeaux przez p. Ribot'a, objawiła nam jedną kandydaturę. P Ribot pięknie mówił, jak zwykle, ale zadanie zrobił sobie łatwe, ograniczając swoją elokwencyę do aktu oskarżenia przeciwko teraźniejszym rządom. Te podlegają niewątpliwie krytyce z bardzo wielu względów; krytykujący zapominają jednak pospolicie o tem, że w historycznej kolei wypadków, nastąpiły one po epoce faktycznego bezrządu. Widzieliśmy przecież żołnierzy, obozujących na ulicach w obronie gwałconego każdodziennie porządku i połamany kapelusz p. Loubet'a. Że, w przeciągu trzech lat blizko, kapelusz ten, równie legendowy jak Napoleoński, choć w innym sensie, nie potrzebował nowego *coup de fer*, to przecież stanowi dość poważny rezultat!

Nie trudno wskazać rezultaty inne. Przyjmując na pokład swego okrętu tę załogę, której p. Millerand był głównym dowódcą. p. Waldeck-Rousseau podjął niewątpliwie czyn ryzykowny. Prawdopodobnie nie przewidywał on nawet wszystkich, dziś spełnionych a po części dodatnich następstw tego hazardu. Godził się zaś, jak mowa wygłoszona w Tuluzie wykazywać się zdaje, z innemi, wręcz ujemnemi następstwami. Konserwatysta, jeżeli nie z pojęć, przekonań i uczuć, dość niejasnych u niego, nieustalonych i wątłych, o ile miarkować można, to z wrodzonego temperamentu, nie wróżył on podobno zwycięstwa swemu dawnemu programowi. Młody, energiczny, zręczny, pan Millerand uchodził za niebezpiecznego towarzysza; miał zaś za sobą siłę, która w parlamencie i po za parlamentem zdawała się jedyną, wśród ogólnego rozbicia żywiołów politycznych, ukształtowaną lub kształcącą się siłą czynną. Trzęsła ona parlamentem, a wstrząsała coraz gwałtowniej same podwaliny społeczeństwa. Dziś zmieniła się postać rzeczy. Zwyciężył nie program p. Waldeck-Rousseau'a, na bok chwilowo odłożony, ale jego temperament — temperament męża stanu z krwi i kości. Dziś p. Millerand — jakby go już nie było. W najlepszym dla niego przypadku, czeka go ten koniec karyery, który okazał się zgotowany innemu politycznemu rozbitkowi z tego samego obozu. P. Clémenceau postawił świeżo kandydaturę swoją w departamencie Var- do senatorskiego krzesła!

A stronnictwo p. Millerand'a? Rozbite także na dwa, albo nawet na trzy kawałki. Jeden kawałek, pod narzuconem mu miana „parlamentarnych socyalistów“, obradował tymi dniami w Tours i uchwalił jednomyślne opracowanie przez p. Jaurès „wyznanie zasad“. Takiemi „wyznaniami“ oblepiają się stare mury, którym to murom nie grozi z tego powodu szwank żaden. Pan Jaurès i jego współwyznawcy sądzą, że osiągniętemu już na korzyść mas, uspołecznieniu praw politycznych odpowiedzieć powinno równe uspołecznienie własności. Ale w jaki sposób i w jakim czasie dokonane ma być to przekształtowanie istniejących stosunków, tego p. Jaurès współwyznawcy nie mówią, tak samo jak nie wspominają nic o sposobie zalecanego jednocześnie i w równym stopniu, ogólnego rozbrojenia. Oczywiście „wyznanie zasad“, o którem mowa, ma charakter filozoficznej tezy, czy hypotezy, której zwolennicy nie wymawiają się, tymczasowo, od płacenia podatków i spełniania wojskowej powinności P. Jaurès nie jest rewolucyonistą.

Rewolucyjny odłam socyalistycznego stronnictwa odosobnił się pod wodzą p. Guesde, ale i w jego teraźniejszych skłonnościach przeważa wstręt do kroków gwałtownych, narażających na starcie z policyą. P. Guesde jest kandydatem do parlamentaryzmu.

Przeciwko policyi wojownicze usposobienie objawia już tylko trzecia bezimienna frakcya tegoż stronnictwa, która popisywała się w zeszłą niedzielę, zakłócając ostatni dzień uroczystości Wiktora Hugo, a w której składzie najczynniejszemi się okazały żywioły obcego, dalekiego pochodzenia.

Znaleziony mamut.

W tych dniach wróciła do Petersburga specyalna wyprawa, wysłana przez akademię nauk do gub jakuckiej dla sprowadzenia znalezionych zwłok olbrzymiego mamuta. Na ślad ich natrafił w r. z. pewien myśliwy tubylec, polujący w północno-wschodnich stronach wzgórz jakuckich. Spostrzegł on mianowicie na stoku wzgórza wystający, długi, kręty róg. Przerażony tem odkryciem, zwołał naradę domowników i sąsiadów, na której uchwalono róg obciąć i sprzedać, co też uczyniono. Róg kupił kozak, który jednak dał zaraz znać o tem najbliższej władzy policyjnej, ta zawiadomiła gubernatora jakuckiego, a ten ostatni, posławszy na wskazane miejsce straż dla pilnowania, dał o wszystkiem znać petersburskiej akademii nauk, która niezwłocznie zorganizowała wyprawę pod kierunkiem uczonego i badacza Syberyi, Ottona Hertza. Wyprawa wyjechała w połowie maja i dojechawszy do Irkucka koleją, ztamtąd ruszyła końmi do brzegów Leny, potem parostatkiem do Jakucka i ztamtąd konno do celu podróży. Była to wyprawa nader trudna i mozolna, pełna niebezpieczeństw, grożąca na każdym kroku śmiercią w zaspach śniegowych, z mrozu, a nawet głodu. Dotarłszy nareszcie nad brzeg rzeki Berezowki, znalazł p. O. Hertz mamuta w położeniu leżącem, w jamie o 35 metrów nad poziomem rzeki. Miejsce to stanowi stok góry. W czasie odwilży, woda spływając do rzeki, powoli spłukiwała ziemię ze ścian wzgórza i wreszcie odsłoniła cielsko mamuta. Według przypuszczeń p. Hertza, mamut ów przed tysiącami lat biegnąc po stoku wzgórza, poślizgnął się i upadł, złamawszy sobie kark. Śmierć musiała nastąpić momentalnie, o czem świadczy trawa, znaleziona w pysku zwierzęcia, oraz niestrawiony jeszcze pokarm w żołądku, w ilości, ważącej 4 pudy.

Przybywszy na miejsce, wyprawa zabrała się niezwłocznie do zbudowania obszernego szałaszu nad jamą z mamutem, aby paląc tam ogień, odmrozić ziemię, która wskutek 50-stopniowego mrozu tak przemarzła, że niepodobna jej było rozkopywać. Gdy po paru dniach i nocach palenia ziema nieco odmarzła a mamut odtajał — dała się czuć niemiła woń nie do zniesienia, którą czuć było na odległość półtory wiorsty na okół, a która ustała dopiero po wyjęciu żołądka z mamuta. Po odkopaniu całego cielska, pocięto je na części, każdą opakowano oddzielnie, obłożono lodem i ruszono z powrotem do Irkucka, gdzie wyprawa stanęła w drugiej połowie lutego, przebywszy sankami ciągnionemi przez psy i jelenie do Jakucka a ztamtąd pocztą do Irkucka, 6.000 wiorst z górą. Od Irkucka do Petersburga odstawiono mamuta w wagonie zamrożonym. Prócz wypełnienia swego bezpośre-

---

Jonas Lie. 29

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— I do tego wszystkim kupieckim geniuszom miasta przed samym nosem.

— Pan dyrektor musiał jednak o tem wszystkiem z góry wiedzieć—odparł inspektor dróg w cichem podziwieniu.

— Ja?... Ależ do dyabła! nie miałem o tem najmniejszego pojęcia... przypuszczałem, że będzie budować!

— Tak, on wie, co czyni, ten pan Johnston, ale daleko mu do pana dyrektora... hi, hi, hi...

— Ma szalone szczęście! A łut szczęścia więcej wart, niżeli dziesięć funtów rozumu.

— Hm... Jest to do pewnego stopnia nieprzyjemne, gdy komuś dają zlecenie, które mu jest nieprzyjemne do spełnienia. Panie dyrektorze, znowu zażądano odemnie policzenia turystów... A muszę wyznać, że od czasu, gdy pan dyrektor wypowiedział swoje trafne argumenty przeciw wprowadzeniu ruchu dyliżansów, stała mi się ta rzecz niemiłą.... nie widzę jej już w takiem entuzyastycznem świetle i... ale zmuszają mnie do tego... w drodze urzędowej.

— Tak... Więc radca nie wybił sobie jeszcze z głowy tego głupstwa? Chyba stało się to u niego idee fixe!

— Może pan dyrektor nie wie, że kilku z członków wydziału, którzy w zeszłym roku przeciw temu planowi się oświadczali, teraz obrócili płaszcz na drugą stronę... Gaarder, Kämmer..., hm... gdyby tak dalej poszło... ale bardzo proszę przypuszczenia moje zachować w dyskrecyi... Harrestad zapalił się do tej sprawy a ma do tego swoje własne, dobre powody... ale póki pan dyrektor jest przeciw niej... Ale że taki człowiek jak pan Johnston, ciągle jeszcze agituje za zorganizowaniem ruchu dyliżansów, to zaważy wiele na szali, panie dyrektorze... do pewnego stopnia jest on teraz potęgą, panie dyrektorze... a przytem znany z bezstronności i bezinteresowności...

— Johnston?! — Dyrektor zerwał się z krzesła. — Johnston?! Jego interesy nie wchodzą tu w grę. — Uspokojony usiadł znowu.

— Wiem, że zaangażował się za tym projektem i wszędzie gorąco za nim przemawia..., trzeba się więc liczyć z jego głosem... zwłaszcza, że należy on do wydziału...

— Johnston! — Dyrektor powstał i nie zważając na inspektora dróg, jakby tego wcale nie było, rozpoczął chodzić po pokoju dużymi krokami. — Johnston! — Zwrócił się do pokoju jadalnego, lecz gdy już drzwi otworzył, zatrzymał się i rzekł:

— Obliczenie, jakie pan w roku zeszłym sporządziłeś, było trochę przesadzone? Co? Sprawa na życzenie wyższe była odmalowana w bardzo różowym kolorze...

A potem zawołał w głąb pokoju jadalnego:

— Jetto... Gertrudo... jedna z was musi tu przyjść i bawić pana inspektora dróg... ja nie mam już więcej czasu.

Potem przez okno dał rozkaz parobkowi, aby zaprzęgał. Zebrał się, a w kilka minut później potoczył się z hałasem jego wózek ku miastu.

...Sprawa ta rzeczywiście szeroko została rozwinięta... Czyżby zamierzali mnie zaskoczyć?... No, ale kto mnie chce zaskoczyć, musi wcześniej wstać, aniżeli radca i Gaarder!

Wózek zatrzymał się przed sztachetami ogrodowemi Johnstona.

Johnston w kapeluszu słomkowym chodził pomiędzy rabatami kwiatów.

— Johnston! — zawołał dyrektor z wózka.

— Co... Bratt! Dobry wieczór! Chodź do środka!

— Nie mam czasu... Co to za historye, które się tu knują... te z dyliżansem?

— Tak? Nic o tem nie słyszałem! Ale cieszyłbym się, gdyby ta sprawa odżyła.

— Przyjacielu, rachują oni bardzo na ciebie. Wydział... mamy w przyszłości jeździć tylko dyliżansami i kolej nie będzie już nam potrzebna.

Johnston potrząsł głową.

— Mój kochany, czy ciągle jeszcze zajmujesz się tą myślą. Sądziłem...

— Taki już jestem... inspektorowi dróg polecono znowu przeprowadzić obliczenie...

Johnston zbliżył się do sztachetów i oparł się o nie.

— Ja jestem bardziej od ciebie interesowany w sprawie kolei, odkąd nabyłem lasy w górach, obok których ma iść kolej...

— Widzisz — przerwał mu dyrektor tryumfująco — otwórzmyż teraz oczy. Z pewnością ty jesteś interesowany i to mocno. To jest jasne! Nie oglądając się więc na nic, musimy uniemożliwić sprawę dyliżansów. Jestem przekonany, że radca wyobraża sobie te dyliżanse takie eleganckie i modne, z większemi poduszkami i dużemi szybami, jakie zaspokoić mogą najwybredniejsze wymagania.. A za to otrzyma radca order Olafa... w ten sposób dyliżans spełni swój właściwy cel.

Dyrektor rozweselony rozparł się na wózku.

— Tak... nie... widzisz... chciałem powiedzieć, że jeżeli ja, który tak mocno interesowany jestem w dojściu do skutku kolei żywię przekonanie, iż kwestya dyliżansów na kwestyę kolei nie ma żadnego wpływu, to mógłbyś i ty zmienić swe zdanie.

— Jakto... ty sądzisz, że ja miałbym — mówił przez zaciśnięte usta i potrząsł lejcami aż koń począł się niepokoić. — Więc ty będziesz w wydziale głosować za tem?!

— Jeżeli do tego dojdzie, to wiesz przecież, że tak uczynię.

— Hm! — Koń niecierpliwił się, trzymany silną ręką. — Powtarzam, a znasz moje zapatrywania od dawna, że twoja bezgraniczna naiwność, o ile rozchodzi się o sprawy publiczne, przynosi więcej szkody, niżeli... Ale nie bierz mi tego za złe... Chciałbym zobaczyć ten dzień, w którym radca policzy dyliżans do swoich zasług... Dobranoc ci, Johnstonie!

Puścił cugle koniowi, który w szalonym galopie zerwał się z miejsca.

Dopiero przed kantorem powstrzymał dyrektor swego konia.

W pół godziny potem ukazała się chuda postać Harrestada w drzwiach.

— Pan dyrektor posyłał po mnie... Zaprawdę nie wiem, czemu mam zawdzięczać ten zaszczyt...

— Do licha, panie Harrestad, nie masz pan niczego do zawdzięczania, bo nic jeszcze panu nie ofiarowano. Proszę, usiądź pan.

(C. d. n.)

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE i MĘZKIE poleca **MIKOŁAJ LUDWIG**
LWÓW. HOTEL GEORGE'A

dniego zadania, tj. sprowadzenia mamuta, wyprawa przywiozła ze sobą mnóstwo rzadkich sztuk ptactwa, myszy, owadów kamieni tj. okazów świata zwierzęcego i mineralnego tajgi syberyjskiej.

W obecnej chwili odbywa się w Petersburgu odpakowywanie części mamuta, który ma być wypchany i umieszczony w muzeum akademii nauk w Petersburgu. Tymczasowe pomiary i obserwacya doprowadziły p. Hertza do wniosków następujących: mamut miał 4 arszyny wysokości, jest on bardzo podobny do słonia, od którego głównie różni się tem, że ma u łap nie trzy, ale pięć palców, oraz daleko więcej wygięte kły. Skórę ma pokrytą gęstą, burą szerścią długości około 20 centymetrów, z gęstą przy samej skórze warstwą puchu, co naprowadza na wniosek, że mamut ów należał do mieszkańców stref polarnych. Mięso mamuta okazało się koloru czerwonego, twarde i ordynarne, nie było jednak wcale zepsute, tak, iż psy porzucone im kawałki pożerały z widoczną przyjemnością. Trąby nie znaleziono, widocznie odżarły ją dzikie zwierzęta razem z częścią grzbietu, który również jest mocno uszkodzony. Język ma $1^1/_2$ arszyna długości.

Zdaniem uczonych, mamut ów stanowi nader rzadki wogóle, a tak dobrze przechowany jedyny na świecie okaz przedpotopowego olbrzyma.

Kronika.

Lwów, dnia 14. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Sobota d. 15 marca rz. kat. św. Longina M.; grecko kat. 2 marca św. Fteodota. Wschód słońca 6·22, zachód 5·58. Kalendarz słowiański Długomir.

Niedziela d. 16 marca rz. kat. św. Lubina M.; grecko kat. 3 marca św. Ewtropia. Wschód słońca 6·20, zachód 5·59. Pierwsza kwadra. Kalendarz słowiański Ojcosław.

Poniedziałek 17 marca rz. kat. św. Gertrudy Panny; grecko kat. 4 marca św. Harasyma. Wschód słońca 6·18, zachód 6·00. Kalendarz słowiański Zbigniew.

Uczta na cześć poznańskiego gościa ks. dra Surzyńskiego odbyła się wczoraj w miłym lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej. Skoro kilkudziesięciu członków Czytelni katolickiej i kupców zasiadło do biesiady, podanej wykwintnie, choć skromnie, rychło zapanował dzięki ujmującej prostocie „proboszcza“ z Kościana serdeczny i swobodny nastrój, a ożywioną gawędę przeplatały liczne toasty na temat i cześć szlachetnej muzyki religijnej i jej poważnego reprezentanta a reformatora.

Po powitaniu w ciepłych słowach prezesa Markiewicza, po wzniosłej mowie Platona Kosteckiego, odpowiedział pięknie, rozumnie ks. Surzyński. Przemówienie jego dopełniło miary. Na odczycie złożono hołd wiedzy i talentowi, na uczcie zabrał serca. Przemawiali jeszcze p. Thullie, Jahl, Strer, w imieniu młodzieży handlowej pp. Dropiowski, Gajowski. Obecni byli pp. prof. Dembiński, ks. Chęciński, ks. Pechnik, Drewnowski i inni. Ks. Surzyński wpisał się do prastarej księgi pamiątkowej Stow. kupców i serdecznie dziękował za gościnne przyjęcie. Po świeteie zapowiadającym się dziś koncercie odjeżdża ks. S., oby z miłem wrażeniem pierwszego pobytu we Lwowie, do Kościan.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej podał prez. Małachowski do wiadomości, że otrzymał od ks arcybiskupa Bilczewskiego list, zapraszający do pielgrzymki do Rzymu, ktora ma wyruszyć z Krakowa 21 kwietnia.

Następnie podał prezydent do wiadomości następującą sprawę. Na posiedzeniu poufnem rady miejskiej w dniu 5 bm. przedstawił prezydent stosunki bezrobocia i konieczność przedsięwzięcia stosownych kroków, ponieważ setki tutejszych robotników znajduje się bez zajęcia. Roboty rządowe około budowy dworca głównego, biblioteki uniwersyteckiej, kolei Lwów-Sambor mogą być rozpoczęte dopiero z nastaniem pory cieplejszej. Rada miejska upoważniła więc prezydyum do zarządzenia robót takich, któreby w obecnej porze mogły być wykonane i udzieliła na ten cel kredyt w kwocie 5 000 k. Motywem tej uchwały było zatrudnić większą liczbę tutejszych robotników. Prezydyum wykonało uchwały rady i zarządziło cały szereg robót, jako to: uregulowanie brzegów Pełtwi, splantowanie ulic pilichowskiej, kleparowskiej i łyczakowskiej; dalej pomnożyło liczbę robotników zatrudnionych przy zwykłych pracach około utrzymania porządku i czystości w mieście, tak, że w ten sposób od 7 bm. około 100 ludzi więcej ponad zwykły stan i potrzebę jest zatrudnionych.

Ponadto więcej osób zatrudnić nie można, a ponieważ gmina w najbliższej przyszłości nie ma żadnych większych robót w projekcie, więc nie będzie można dać zajęcia większej liczbie robotników, jeżeli gmina nie otrzyma wydatnej subwencyi ze strony skarbu państwowego na cele robót kanalizacyjnych i innych.

Komisya dla sprawy Muzeum przemysłowego zbadała kosztorys wypracowany przez p. Janowskiego, postanowiła wezwać przedsiębiorców do wnoszenia ofert. Prezydent podaje te wszystko do wiadomości rady miejskiej także z tego powodu, że poseł Breiter rozmawiając z prezydentem ministrów Koerberem o bezrobociu lwowskiem, miał powiedzieć, że gmina m. Lwowa tak jest obdłużona, że nawet procentów od swych długów płacić nie może, przeto nie jest w stanie także przyjść z pomocą robotnikom.

Prezydent interweniował w tej sprawie u namiestnika hr. Pinińskiego, który wydał polecenie, aby roboty projektowane na koszt państwa rozpoczęto niezwłocznie, skoro tylko stosunki klimatyczne na to pozwolą.

R. dr. Lilien, skonstatował, że prezydent ministrów istotnie wyraził się o gospodarce finansowej miasta Lwowa „sonderbare Wirtschaft“. Wobec tego stawia dr. Lilien rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto: rada m. Lwowa wyraża w odpowiedzi na enuncyacye ministra dra Koerberg zaufanie zarządowi m. Lwowa, i zastrzega się przeciw lekceważącemu traktowaniu prezydenta ministrów.

Następnie referował dr. Głąbiński sprawę rekursu do trybunału administracyjnego przeciw opodatkowaniu funduszu rezerwowego kolei elektrycznej.

Pozwolono następnie p. I. Wojnarowskiej i p. Sokołowskiemu postawić na placach publicznych kioski do sprzedaży gazet za opłatą 20 k. od jednego.

P. Majerski referował sprawę planu naukowego dla szkół wydziałowych w szkołach miejskich. Wnioski referenta uchwalono; uchwalono także utworzyć nowe paralelki w szkołach im. Czackiego, Sienkiewicza i Ponarskiego

Z referatu p. Neumanna przyjęto ustawę dla przedsiębiorstw pogrzebowych i załatwiono w końcu kilka pomniejszych spraw administracyjnych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W W sobotę dnia 15 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5 dr. L. German „O „Weselu“ Wyspiańskiego“.

W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o 7 min. 30 prof. uniw. dr. K. Twardowski „Zarys psychologii (Uczucia logiczne, uczucia wartości)“.

N a p r o w i n c y i. W niedzielę dnia 16 marca br.:

Brody: Prof W. Kuczera „O wodzie“.

Drohobycz: Prof. uniw. dr. K. Twardowski „Estetyka eksperymentalna“.

Kałusz: Dr. P. Kuczera „Przyczyny i szerzenie się gruźlicy“.

Przemyśl: Dr. Z. Smolarski „O środkach podniecających“.

Stryj: Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski „O gazach“.

Złoczów: Prof. dr. Duchowicz „Artykuły spożywcze i ich fałszowanie“.

Odznaczenie szefa poczt galicyjskich. Cesarz posunął naczelnego dyrektora poczt i telegrafów do IV rangi „ad personam“. Odznaczenie to spotyka p. Seferowicza po świeżo ukończonem dziesięcioleciu na zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku.

OO. Zmartwychwstańcy. Ojciec św. wydał dekret apostolski, zatwierdzający ostatecznie regułę i zakon OO. Zmartwychwstańców. Dotąd OO. Zmartwychwstańcy byli tylko zgromadzeniem a nie zakonem.

Ubolewanie. Bukowińska izba adwokacka uchwaliła wyrazić niewzruszone zaufanie prezydentowi sądu krajowego w Czerniowcach p. Klarowi a wycieczki posła Mikołaja Wassilki przeciw niemu w parlamencie uczynione, napiętnować jako nieuzasadnione i niezgodne ze stanem faktycznym.

Fonetyka u św. Jura. Urzędowe pisma, wydawane przez gr. kat. urząd metropolitalny we Lwowie układane są od kilku dni fonetyką.

J. Szczepanika dział sztuki i reprodukcyi fotograficznych otwarty został tymi dniami we Lwowie (w pasażu Mikolasza). Wynalazki Szczepanika w dziedzinie sztuki fotograficznej wydają rezultaty nadspodziewane; jego aparat fotograficzny jest zupełnie inaczej urządzony od wszystkich innych, dotąd będących w użyciu; np. objektyw jest złożony nie z dwóch soczewek, lecz z dwóch odcinków walca. W telektroskopie Szczepanika za puszczeniem prądu elektrycznego okazuje się dokładny obraz, przyczem oscylacya (drganie świateł) jest zupełnie zrównoważone. Otwarta w naszem mieście filia agencyi Towarzystwa tkackiego wystawiła odbijane na jedwabiu, aksamicie, pluszu, płótnie i drzewie systemem szczepanikowskim fotografie, których reprodukcye są bardzo podobne do pierwowzoru. Do takich należą wielkich rozmiarów portrety namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka hr. Potockiego, komenderującego Fiedlera, prezydenta miasta Małachowskiego i t. d. Agencya prócz powyższych reprodukcyi zajmuje się też odtwarzaniem (z fotografij) obrazów, portretów kredkowych, olejnych, akwareli, pastel itd. Wytwory te prześcigają pod każdym względem tego rodzaju rzeczy sprowadzane dotąd wyłącznie z zagranicy, osobliwie z Niemiec. Publiczności naszej nasuwa się i tu sposobność łatwa do rugowania produktów obcych, zwłaszcza że przedsiębiorstwo Szczepanika wyrabia wspomniane prze mioty po nadzwyczaj nizkich cenach.

Defraudacya na kolei została już pokrytą. Maryan Wójcikiewicz oddał dyrekcyi kolei na pokrycie wynikłej szkody realność swoją w Bolechowie, którą mu oddali rodzice, ażeby ratować honor syna. Wszelkie pogłoski o współwinie osób trzecich — okazały się bezpodstawnemi, a przyczyny szukać należy jedynie w smutnych stosunkach domowych Wójcikiewicza. Miał żonę od pięciu miesięcy chorą i pięcioro dzieci, których z pensyi miesięcznej 60 zł. nie mógł utrzymać.

W sprawie morderstwa na Wulce donoszą, że doniesienia o uwięzieniu rzeczywistych morderców Ostrowskiego były przedwczesne. Marya Stadnicka od kilku dni leży chora w szpitalu i nie może być przesłuchaną.

Ludowiec o posle-chłopie. *Kuryer Lwowski* który udaje przy wyborach, że radby jak najwięcej chłopów widzieć posłami, pisze o czwartkowej mowie posła Wilka w parlamencie: Poseł Wilk swoją przemową ośmieszył siebie i klub, mówił po polsku, po czesku, po niemiecku, po angielsku i po węgiersku. Audytoryum zanosiło się od śmiechu. Takiej zabawy i szalonej wesołości jeszcze „wysoka Izba“ nie widziała. Dowcipy i żarty, jakie wtrącali słuchacze, jeżeli je stenografowie zdołali zanotować, obejdą z pewnością wszystkie pisma humorystyczne całego świata.

W polskiej części przemowy, jak można się było domyśleć, żądał p. Wilk dwuletniej służby wojskowej, zmniejszenia armii o trzecią część, rozpuszczenia wojsk na żniwa. Najpocieszniejsze były wywody o potrzebie podniesienia żołdu dla „gemajnych“. Gdy p. Wilk wyrachował, że z 6 centów zostaje żołnierzowi po opędzeniu wydatków tylko 3 ct. i zapytał słuchaczy, jak może żołnierz inne swoje potrzeby załatwić, wtrącił p. Breiter uwagę, że kucharki najlepiejby odpowiedziały na to pytanie. Ale jeszcze zabawniejszy był ustęp o potrzebie nowych mundurów, także dla rezerwistów. „Niejedna żona, gdy odwiedza męża podczas odbywania ćwiczeń i zobaczy go w podłem ubraniu, w spodniach za . . . . . itd., to nabierze takiej odrazy, że potem nie chce żyć z mężem“. Oto jeden z ustępów tej mowy, który Wojciech Dzieduszycki w koluarach powtarzał, dodając ze śmiechem, że istotnie takich spodni dawać nie powinni i radził wnieść o to nagły wniosek, albo interpelacyę imieniem całego „Koła“.

Spadki amerykańskie. W czasach ostatnich krążyły uporczywie pogłoski o różnych spadkach, wakujących rzekomo po zmarłych w Ameryce rodakach naszych. Otóż okazało się, iż wieści te rozsiewają w celach wyzysku rozmaici aferzyści amerykańscy, występujący w roli adwokatów, podejmujących się windykacyi spadku. Windykacya kończy się zazwyczaj na otrzymaniu zaliczki, poczem p. adwokat milczy uporczywie. Znane są nawet wypadki niefortunnej wyprawy spadkobierców do Ameryki, gdzie dopiero przekonywali się, iż padli ofiarą własnej łatwowierności. To powinnoby ostudzić zapał do „spadków amerykańskich.“

Ruch pociągów na linii Nowy Łupków-Cisna z powodu zawiei śnieżnych wstanowiono.

Ucisk Rusinów i ich krzywdy W Mszanie koło Lwowa była do bieżącego roku zgoda. W radzie gminnej była „peczat ruskoho uriadu, Hromada Mszana“, a żaden Polak nie robił opozycyi, bo ani jeden nie zasiadał w Radzie, choć Polaków w gminie jest przeszło 300. W szkole było również pięknie, bo i dzieci obrz. łać. miały dla jedności ruskie katechizmy, a niektóre w imię jedności figurowały w szkole jako obrz. gr., chociaż po rodzicach należą do obrz. łać.

Od przybycia nowego proboszcza łać zaczęły się dzieci polskie uczyć w szkole religii i pacierza po polsku, ba i chwalić Boga na ulicy. A więc już agitacya polska i psucie jedności. Polacy dotknięci w sklepie gminnym ruskim, powzięli myśl założenia sklepu „Kółka rolniczego“ na drugim końcu wsi rozległej. Zebrania przedwstępne nazwano w hromadzie agitacyą. Kiedy wreszcie uchwalono otworzyć sklep w marcu, wtedy pokazała się życzliwość i jedność. W czytelni ruskiej zaczęły się narady na temat „agitacyi polskiej“, a naczelnik gminy oświadczył wobec świadków, że nie dopuści do otwarcia sklepu Kółka, a jeżeli go Polacy otworzą, to zamknie. Posypały się strachy na Lachy — jak jednorazowe płacenie konkurencyi zamiast ratami — strach konkurencyi na kaplicę łać. i t. p. Ale to wieśniacy mówili.

Na stacyi u banmistrza p. S. uczył dziecko nauczyciel, otóż ten oświadczył po lekcyi, że X. prob. ruski wymógł na nim, aby nie uczył dziecka, chyba że się oni wyrzekną czytelni i Kółka roln. i taki warunek postawił rodzicom dziecka. Drugi banmistrz jest także członkiem Kółka, tego miał pośrednio przestrzegać ksiądz ruski, że będzie go skarzył do dyrekcyi kolei. Do ks. L. proboszcza łać. z Powitna, przekazał ks. prob. gr., aby uwolnił z wydziału czynnego członka F., który przedtem oddawał wielkie usługi w czytelni i sklepie ruskim. Tak więc, gdy chciał żyd założyć sklep wśród wsi i założył, hromada cicho była, teraz kiedy chodzi o sklep Kółka, krzyk i gwałt na agitacyę polską.

Pojedynek dzieci. Z Brzeżan donoszą o bezprzykładnym chyba dotąd wypadku „orężnego spotkania się“ dwojga dzieciaków, uczniów drugiej klasy gimnazyum. Obaj mali rycerze zakochali się w jednej panience i wyzwali się na rewolwery. Z odległości dziesięciu kroków wypalili do siebie zapaśnicy z broni, nabitej prochem i ostrymi kamyczkami. Strzały były fatalne. Jeden malec jest ranny śmiertelnie, ma silnie uszkodzoną klatkę piersiową — drugi lekko.

Wzrost wychodźtwa. Niemieckie dzienniki donoszą, że parowce, odchodzące z Bremy do Ameryki północnej, są przepełnione emigrantami. Przed 14 dniami odpłynął statek „Stuttgart“, mając na pokładzie 2.400 pasażerów. Za tydzień odpłyną trzy parowce Lloyda, obsadzone razem 5.000 wychodźców. Dla braku miejsca w przytułkach emigrantów musiano 8.000 osób umieścić w barakach.

Jak Niemcy kochają Rusinów. W parlamencie wiedeńskim, gdy p. Kos wygaduje na Polaków i skarzy się na ucisk narodu ruskiego w Galicyi, Niemcy słuchają jego wywodów ze współczuciem i biją mu oklaski — w parlamencie berlińskim p. Sattler brał w obronę Rusinów, dowodząc, iż Polacy nie dają im w Galicyi ani jednej ruskiej szkoły. Tak się ma rzecz, gdy chodzi o Polaków i Rusinów; ci ostatni są benjaminkami Niemców. Inaczej dzieje się jednak gdy sprawa rozgrywa się między Rusinami a Niemcami. *Neue fr. Presse* notuje, że oburzenie zapanowało wśród Niemców czerniowieckich na wiadomość, iż dyrektorem II gimnazyum w Czerniowcach został zamianowany ruski profesor Kozak i że profesorowie niemieckiej narodowości odmówili wzięcia udziału w bankiecie na cześć nowo mianowanego dyrektora a poseł Skedl poruszy sprawę tej „zadziwiającej“ nominacyi w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

Wypadki z koleją elektryczną. W Wiedniu zdarzyły się w czwartek trzy wypadki z koleją elektryczną. W pierwszym wypadku urzędnik uniwers. tecki, który dostał się pod koła wagonu, odniósł tak ciężkie rany, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu; w drugim wypadku został poraniony pewien robotnik. Trzeci wypadek spotkał wreszcie księżnę Montenuovo, żonę marszałka dworu, której powóz najechał tramwaj. Księżna uniknęła pokaleczenia.

Jedyny w swoim rodzaju wyrok. Syn bogatego fabrykanta wiedeńskiego ożenił się wbrew woli ojca swojego z ubogą dziewczyną. Ojciec odmówił mu wszelkiej pomocy, a syn odpowiedział... skargą sądową, żądając, ażeby mu rodzice wypłacili 3000 koron na wyprawę, czy zagospodarowanianie się. Skarga była bądź co bądź niezwykłą. Sąd pierwszej instancyi odrzucił ją, motywując wyrok w ten sposób, że obowiązkiem pozwanego ojca, troskliwego o dobro dziecka, było stanowcze potępienie małżeństwa syna z ubogą dziewczyną, a jeżeli syn pomimo to poślubił ową ubogą, to stracił prawo do żądania odpowiedniego wyposażenia przez swoich rodziców. Wyrok ten oczywiście nie zadowolnił młodzieńca, a właściwie już młodego małżonka, chociaż ojca jego napoił przekonaniem, że jednak sądy stają w obronie władzy ojcowskiej. Młody małżonek odwołał się do sądu krajowego wyższego od tej poważnej instytucyi uzyskał przychylny wyrok. Sąd wyższy nakazał ojcu, ażeby synowi wypłacił żądane 3.000 koron. Teraz młody małżonek był zadowolony, ojciec zaś odwołał się do najwyższej instancyi. Najwyższy Trybunał rozpatrzył sprawę i... skazał bogatego ojca na zapłacenie odepchniętemu synowi kwoty 3.000 koron! Trybunał najwyższy przyjął jako słuszne motywa wyroku, podane przez wyższy sąd krajowy, który je tak określił: „Według §§ 1231 i 1222 u. c. powód, dla którego ojciec odmawia synowi pozwolenia na zawarcie małżeństwa, musi być także uznany przez sąd, jeżeli następnie odmówienie wyprawy ma być uzasadnione. Sąd, do którego się odwołał pozwany, nie może zgodzić się na podany przez ojca powód do odmówienia synowi pozwolenia na zawarcie małżeństa z ubogą dziewczyną, ponieważ przeciwko jej uczciwości nie podniesiono zarzutów i ponieważ, co się tyczy ubóstwa narzeczonej, to według § 91 u. c. mąż ma utrzymywać żonę, skutkiem czego rodzice z samego tytułu jej ubóstwa nie mogą odmówić pozwolenia na małżeństwo, zwłaszcza, że uboga żona swoją pilnością i dzielnością może pomnożyć dochody męża, gdy bogata może go przyprawić o stratę całego majątku. Zresztą dochodem jest to, co żona przynosi mężowi przez swoją zapobiegliwość około domu i popieranie go w jego zawodzie“.

Bakcyl raka. Z Berlina donoszą, że lekarz dr. Feimberg odkrył czynnik, wytwarzający raka w organizmie ludzkim.

Proces przeciw dyrektorom i członkom Rady nadzorczej Banku lipskiego, z powodu znanej katastrofy pieniężnej odbędzie się w maju przed miejscowym sądem przysięgłych.

Straszne trzęsienie ziemi. Z Konstantynopola donoszą: Miasto Tochangu nad Czarnem morzem w wilajecie Kastamuni zostało d. 9 bm. nawiedzone strasznem trzęsieniem ziemi. W jednej godzinie 3000 domów runęło. 20.000 ludzi pozostało bez dachu. Wiele osób jest zabitych, mnóstwo zaś rannych.

Język chiński jest — według czasopisma *Mouvement géograph.* — najbardziej rozpowszechnionym na świecie: mówi nim 380 milionów ludzi. Z europejskich języków pierwsze miejsce zajmuje angielski (100 milionów); dalej idą: niemiecki (65 milionów), rosyjski (67 milionów), francuski i hiszpański (po 41 milionów), włoski (30 milionów) i portugalski (13 milionów). *Nouv. géogr.* twierdzi, że pod koniec XX stulecia rozdział języków będzie się przedstawiał, jak następuje: angielski 640 milionów, rosyjski 233, niemiecki 210, francuski 85, włoski 77, hiszpański 74 milionów.

† **Bronisława z Bierzyńskich Poświkowa**, znana malarka, matka artystki naszego teatru, pani Ireny Solskiej, zmarła w nocy na 14 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 46. Zgon to niespodziewany i tragiczny. Sp Poświkowa, osoba w pełni sił, przybyła niedawno z Warszawy, aby czuwać nad chorą córką, przeziębiła się we Lwowie, dostała zapalenia płuc i nagle zeszła ze świata. Jako artystka, jako kierowniczka szkoły malarskiej dla kobiet w Warszawie, cieszyła się zasłużonem uznaniem. W tej chwili odbywa się w Warszawie jej wystawa sztuki stosowanej w salonie Krywulta. Pogrzeb śp. Poświkowej odbędzie się w niedzielę o godz. 3 z domu przy ulicy Lelewela l. 2.

*

— Jaka jest największa kara za dwużeństwo?

— Dwie teściowe.

Ze stowarzyszeń.

Konferencye rekolekcyjne dla panów ks. St. Załęskiego odbędą się w kościele OO Jezuitów od 17 do 22 br codziennie o godz. 7 wieczorem. Biletów wstępu dostać można (bezpłatnie) w księgarniach Gubrynowicza i Seyfartha i Czajkowskiego

3-ci koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 16 b. m. Zajmujący program obejmuje wyłącznie dzieła polskich kompozytorów, mianowicie: Leona hr. Pinińskiego Tańce klasyczne na orkiestrę, St. Kuczkiewicza Suitę i poemat symfoniczny M. Sołtysa, do słów Szyllera „Ostatni dzień.“

Koncert Michałowskiego uledz musi zwłoce. Znakomity artysta nadesłał depesze, w której donosi, że „wskutek nagromadzonych nieprzewidzianych przeszkód“ przybyć do Lwowa teraz nie może. Po świętach natomiast stawi się chętnie w „każdym czasie“ w naszem mieście.

Walne zgromadzenie stow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę 15 bm. o 9 wieczór.

MAŁY FEJLETON.

Barcelona.

Wobec uwagi, zwróconej na piękne miasto, w którem rozgościły się nieporządki, *Figaro* wyprawił tam znanego powieściopisarza Marcelego Prevost, który opisuje barwnie „plac boju“ i stara się wyjaśnić przyczyny rozruchów.

Pomijając architekturę, wyłącznie narodową, niezakażoną obcymi stylami, jak w Burgos i Toledo, największym urokiem miasta — jego klimat. Śnieg i mróz są nieznane w Barcelonie, dzień bez słońca — rzadkim wyjątkiem. Drzewa palmowe, figowe, aloesy rosną w ziemi. Przez cały rok drzewa cytrynowe i pomarańczowe dają cień pożądany. Latem morski powiew ochładza upał, zimą powietrze bywa łagodne, jak u nas wiosną. Morze podmywa cicho wybrzeża miasta, wznoszącego się amfiteatralnie, jak olbrzymia arena cyrkowa. Po za tymi szczeblami piętrzą się góry coraz wyższe, wreszcie tak wysokie, że ich wyżyny błyszczą śniegiem. Należy dziwić się, że przy takich warunkach Barcelona nie stała się jedną z klimatycznych uzdrowisk morza Śródziemnego, ale jej mieszkańcy wolą prowadzić handel, niż budować hotele dla cudzoziemców i cyceronować im po swoim pięknym kraju.

Barcelona jest hiszpańskim Manchesterem —fabryki, bardzo oddalone od miasta, nie szpecą widoku, handel nie szpeci portu, gdzie ładowne wozy krążą wśród palm cudnych. W okolicznych wioskach, przyłączonych obecnie do miasta w Grana, Sans, San-Martin, Clot, roi się od robotników — w tych dniach 80.000 ludzi bunt podniosło; licząc, że bodaj jeden na pięciu pracował, mamy 100.000 ludności fabrycznej na ogólną liczbę 500.000 mieszkańców. To właśnie jest groźbą Barcelony, groźbą dwa razy większą, niż w innych miastach, dlatego naprzód, że stosunek kapitalistów do pracowników jest dwa razy drażliwszy w Hiszpanii, niż w innych krajach Europy, skutkiem praw nieodpowiednich, nie liczących się z korzyścią robotnika.

Z wyjątkiem północno-wschodniego wybrzeża i Katalonii, w innych częściach kraju przemysł nie istnieje, to też deputowani nie znają potrzeb proletaryatu, a robotnik kataloński jest wyodrębniony pod względem ekonomicznym i społecznym, pełen nieufności dla swoich zwierzchników i mandataryuszów. Jest on jeszcze wyodrębniony z innego powodu: nie ma łączności pomiędzy nim a krajem, nie czuje się on Hiszpanem, mówi innym językiem, odznacza się pracowitością, gardzi więc lenistwem mieszkańców innych prowincyj, i najdotkliwiej odczuwa zastój ekonomiczny całego kraju. To też łatwo przyswaja sobie pojęcia przewrotne. W żadnem mieście europejskiem nie dokonano w ostatnich czasach tylu zamachów, co w Barcelonie. Gdy robotnik barceloński zacznie strejkować, staje się żądnym łupu i grabieży, niepodobnym do spokojnego i cichego pracownika, jakim jest w warunkach normalnych; nędza zwiększa jeszcze okrucieństwo.

Wiadomości z pola walki głoszą o przywróconym spokoju, ale rząd nie łudzi się jego trwałością; prasa nawołuje do wydania praw, któreby liczyły się bardziej z potrzebami Katalonii i zapobiegały takim buntom.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Przy zapełnionej widowni odegrano wczoraj „Mignon“, w której święciła tryumfy p. Bel Sorel, która wystąpiła w roli tytułowej, zbierając w ciągu całego wieczora huczne oklaski. Po pierwszym akcie wręczono artystce olbrzymi kosz z białych róż; po drugim akcie otrzymała znów mnóstwo bukietów i koszów kwiatowych. Prócz p. Bel Sorel gromkiemi oklaskami darzono p. Camilową (Filina) i Jeromina (Lotaryusz). Chóry i orkiestra trzymały się dzielnie. Szczególniej podobała się świetnie odtworzona uwertura, w której na szczere uznanie zasłużyła p. Szipankówna za świetną grę na arfie i to tak w uwerturze jak i w ciągu całego przedstawienia. Następnie bardzo efektownie wypadły: solo skrzypcowe p. Wolfsthala i gra na wiolonczeli p. Sladka.

* **Członkami akademii umiejętności w Petersburgu** zamianowali zostali: dramaturg Aleksander Suchowo-Kobylin i Maksym Gorkij.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Mańon“. opera w 4 aktach Masseneta.

W niedzielę po południu „Popychadło“, komedya Szutkiewicza.

Wieczorem „Urwasi“ Dłuskiego — „Majowa msza“ M. Tatarkiewicza — „W sieciach Satyra“ M. Tatarkiewicza i „Królowa Bajka“ M. Tatarkiewicza.

W poniedziałek „Latający Holenderczyk“ Wagnera.

We wtorek „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

We środę „Pan Damazy“, komedya Blizińskiego.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę „Don Carlos“ Szyllera.

W niedzielę po południu „Trójka hultajska“, wieczór „Kordyan“ Słowackiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Zapowiedziane na czwartek posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu — jak to się często zdarza — braku kompletu.

— Pełna komisya dla sprawy Morskiego Oka zbierze się na posiedzenie w poniedziałek dnia 17 bm. o 5 popołudniu.

— Prezesem krakowskiego oddziału stow. Czerwonego Krzyża wybrano prof. dra L. Cyfrowicza, pierwszym wiceprezesem pozostał p. Mendelsburg, drugim wiceprezesem wybrano prof. dr. F. Kasparka, sekretarzem J. Krudowskiego.

— Przed zwykłym trybunałem w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Jędrzejowi Ciurze z Uszew i siedmiu współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego. W drugie święto Bożego Ciała przyszło we wsi do powszechnych bójek i awantur. Żandarm i wójt interweniowali, by zaprowadzić spokój. Wówczas jeden z obwinionych uderzył żandarma w prawe ramię tak, że mu spadł karabin. Następnie otrzymał żandarm drugie uderzenie tak silne, że krwią zalany upadł bez zmysłów na ziemię. W innej stronie bito wójta. Żandarm nie może poznać tego, kto go uderzył. Wójt wymienia po nazwisku awanturników.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— W Poznaniu ośmiu urzędników policyjnych z polecenia sądowego odbyło szczelną rewizyą nie tylko ekspedycyi, redakcyi i drukarni *Gońca Wielkopolskiego*, lecz także prywatnych mieszkań redaktorów pp. Klonowskiego, Żnińskiego i wydawcy pana Bernarda Milskiego. Przerzucono mnóstwo papierów w ekspedycyi i redakcyi, pozabierano rozmaite pisma bez znaczenia i opieczętowano je. W mieszkaniu p. Żnińskiego nie znaleziono niczego, tak samo w mieszkaniu Klonowskiego. Najszczelniejszą rewizyą odbyła policya u wydawcy p. Milskiego, gdzie nie ograniczyła się na przeszukaniu biurka i pracowni, lecz przetrząsnęła wszystkie pokoje, nawet sypialnię dziecięcą. Zabrano pewną ilość starych listów, przeważnie familijnych, bez żadnego znaczenia politycznego. Chodziło o wykrycie autora listu z Rawicza, umieszczonego w nr. 25 *Gońca Wielkopolskiego*, w którym opisano sposób zbierania składek na ewangelickie dzieci wrzesińskie. W sądowem piśmie, jakie reprezentanci policyi przedłożyli i odczytali wydawcy *Gońca*, zaznaczono, że policya miała obłożyć aresztem nie tylko papiery odnoszące się do powyższej korespondencyi z Rawicza, lecz i inne.

— Związek przemysłowców, mający siedzibę w Dreźnie i Poznaniu, uchwalił z dniem 1. kwietnia wydalić czeskich i polskich robotników.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rząd rosyjski przygotowuje przeciw kolonistom niemieckim w Królestwie nowe środki. Na niebezpieczeństwo grożące Rosyi ze strony Niemców zwraca uwagę *Moskiewskija Wiedomości* i w tej sprawie drukuje cały szereg artykułów. Organ moskiewski pochwala przygotowujące się nowe środki przeciw Niemcom, kolonizującym Królestwo Polskie, które rzekomo Niemcy uważają już dziś za kraj, w przyszłości niemiecki.

— Petersburski korespondent *Czasu* pisze: Wielkiej doniosłości okólnik wydał w tych dniach ks. biskup wileński Zwierowicz do księży swojej dyecezyi. Chodzi w nim o ograniczenie, a dalej o wstrzymanie, o ile możności, wstępu dzieci katolickich do szkół cerkiewnych (t. zw. szkół „gramotności“, elementarnych), będących pod opieką prawosławnego duchowieństwa. W tym celu ks. biskup wyjaśnia działalność i zadanie szkół powyższych, a opierając się na słowach towarzysza nadprokuratora synodu Sablera, wykazuje dowodnie, że jednem z głównych ich zadań jest umocnienie i szerzenie prawosławia. Istotnie, wykładu religii katolickiej w szkołach tych niema; tymczasem ci z kończących szkołę, którzy stopnia z religii nie mają, nie otrzymają świadectwa z ukończenia szkoły, co pozbawia ich rozmaitych praw i przywilejów. Jest to, jak widzimy, już wprost przymus do uczęszczania na wykłady religii prawosławnej. Zwracając na to wszystko uwagę, ks.

biskup Zwierowicz zabrania rodzicom-katolikom posyłania dzieci do szkół cerkiewnych i „gramotnosti“, a na księży wkłada obowiązek odpowiedniego oddziaływania na parafian. Jak okónik powyższy przyjęty będzie przez władze — niewiadomo, ale ks. biskup Zwierowicz postąpił tak, jak mu obowiązek kapłana-katolika nakazywał.

— O następującej tragedyi pisze *Kuryer warszawski*: U p. J. J., właściciela fabryki powozów i bryczek przy Alei jerozolimskiej, od siedmiu miesięcy służyła 17-letnia Aniela Piasecka, dziewczyna wiejska, odznaczająca się upartym, dzikim charakterem i bynajmniej nie urodziwa. W służącej tej rozkochał się 19-letni syn p. J., Jan. Pilny i pracowity chłopiec oświadczył w sobotę ubiegłą ojcu, że kocha Anielkę i musi się z nią ożenić. P. J., wiedząc dobrze, jak trudno jest wyrwać podobnie chorobliwe uczucie z młodocianego serca, sądził, że uczyni przezornie, jeżeli jedynakowi swemu miłości tej nie wzbroni, ale ją pozostawi czasowi. Powiedział więc synowi, że na ożenienie się jego pozwala, ale pod warunkiem, że w ciągu dwóch lat, jakie mu do tego pozostawia, dziewczyna odbierze choć jakie takie ogólne wykształcenie i wychowanie ich kosztem. Młodzieniec, uradowany decyzyą i radą ojca, zgodził się na propozycyę i umówił już mieszkanie wraz z nauką u pewnej nauczycielki, która miała zaraz zabrać do siebie Piasecką. Na jej miejsce przyjęto już nową służącę. Aliści młody Jan J. dowiedział się dopiero w ostatnich dniach, że jego ukochana jest bardzo lekkiego i niemoralnego prowadzenia się i że sobie nie może przypisywać ojcowstwa dziecka, którego za 7 miesięcy Piasecka miała zostać matką. Jaka przemiana zaszła od tej chwili w umyśle i sercu egzaltowanego chłopca, niewiadomo. Dość, że w środę o godz. 7 rano, kiedy ojciec udał się już był do fabryki w podwórzu tego samego domu, dano mu nagle znać, iż stało się nieszczęście. P. J. wpada do mieszkania i tutaj na łóżku syna zastaje trupa Anieli Piaseckiej, ubranej w suknię balową, z raną na piersi, broczącej krwią. Rewolwer dużego kalibru był wymownym tłómaczem tego, co zaszło. „Kochałem ją i zabiłem“—mówił nieszczęśliwy młodzieniec, który również walczył ze śmiercią. Trupa Piaseckiej, po dopełnieniu zwykłych formalności, odesłano do gabinetu medycyny sądowej

Szpieg niemiecki w Warszawie.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* tak aresztowanie pułkownika Grimma opisuje:

Pułkownik mieszkał w gmachu, gdzie się mieści sztab generalny, tj. w pałacu Zamojskich (skonfiskowanym) przy Krakowskiem Przedmieściu, gdzie rezyduje również bezpośredni jego zwierzchnik, generał Puzyrewski. Około południa otrzymał Grimm list od znajomego, oznajmiający, że czeka nań w „Angielskim hotelu“ w ważnym interesie. Grimm wyszedł, pojechał dorożką do hotelu (ulica Wierzbowa), gdzie zastał naprawdę znajomego oficera. Tymczasem żandarmerya weszła do jego mieszkania, opieczętowała i zabrała wszystkie papiery, a skończywszy czynność, dała znać do hotelu, dobrze w tych czasie strzeżonego, gdzie nareszcie samego Grimma uwięziono i zawieziono do cytadeli.

Wina jego nie ulega wątpliwości. Grimm za pieniądze sprzedawał plany obcemu mocarstwu. On sam pochodzi z prowincyi nadbałtyckich, a więc jest urodzony poddany rosyjski i — jak wielu jego współbraci — podobno prawosławny. Jako pułkownik generalnego sztabu, wiedział oczywiście wiele, a co wiedział, sprzedawał. Z początku ostrożny, działał później, mianowicie w korespondencyach swych i stosunkach z agentami, zupełnie lekkomyślnie. To też, zanim zrobiono u niego samego rewizyę, a jego uwięziono, posiadano już w ręku niezbite dowody szpiegostwa.

W piątek już rozeszła się po mieście pogłoska, że Grimma stracono na stoku cytadeli. Jest to absolutny fałsz. Niewątpliwie tak się stanie, skoro wina zostanie skonstatowaną materyalnie, ale w przeciągu dwóch dni niepodobieństwem było ukończyć śledztwo i wyciągnąć osobiście ze szpiega wszystko, o czem on, poza korespondencyą i znoszeniem się listownem z rozmaitymi agentami, jeszcze wiedzieć może.

O ile tajemnice sztabu rosyjskiego znane być mogą, to nie ma nawet wyższego oficera w tej instytucyi, któryby miał w swem ręku wszystkie nitki olbrzymiej maszyny. Tylko szef sztabu generalnego w Petersburgu stanowi w tym względzie wyjątek. Inni, choćby najwyżsi rangą, mogą znać plany i tajniki pewnej tylko sekcyi. Sekcye są różne. I tak: wydział mobilizacyjny od jednego punktu do drugiego; plan pewnej grupy forteс; plan cofania się w razie koncentracyi na tyłach itd.

Ostatni wydział jest nader ważnym, mianowicie, jeśli w razie koncentrycznej przewagi mobilizacyjnej Niemiec, utrzymał się plan rosyjski zostawienia silnej załogi w Warszawie, Modlinie i Dęblinie, który to trójkąt potrzebowałby jeszcze silniejszych korpusów operacyjnych nieprzyjacielskich, a skoncentrowania się i oparcia z główną siłą w Brześciu. Dobrze poinformowanym co do tych właśnie specyalnych planów miał być pułkownik Grimm jako w tej sekcyi pracujący.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 14 marca.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu *po uchwaleniu budżetu ministerstwa obrony krajowej*

przystąpiła do obrad nad *budżetem ministerstwa oświaty*.

Referent p. dr. Starzyński przedkłada rozdział „zarząd centralny“ i wnosi przyjęcie tego rozdziału.

P. Romańczuk podnosi, że pod dzisiejszym rządem, który ciągle zapewnia o swej objektywności i sprawiedliwości wobec wszystkich narodów, Rusinom dzieje się o wiele gorzej, niż kiedyindziej. Na 27 członkow rady szkolnej krajowej w Galicyi zasiada tylko czterech Rusinów; na pięciu inspektorów szkolnych krajowych dla szkół ludowych w Galicyi, jest tylko jeden Rusin.

W żadnej radzie szkolnej okręgowej nie mają Rusini większości, nawet w tych okręgach, gdzie stanowią 85 do 90 procent ludności. Rady szkolne okręgowe są obsadzone po większej części przez Polaków, którzy często wrogo zachowują się wobec ludności ruskiej. Nawet rady szkolne miejscowe są tylko po części w ręku Rusinów, nawet w gminach, gdzie nie ma żadnego Polaka w radach szkolnych miejscowych zasiadają reprezentanci Polaków.

Mimo to, że liczba ludności ruskiej w Galicyi równą jest liczbie ludności polskiej, oba uniwersytety we Lwowie i Krakowie są polskie. Uniwersytet we Lwowie początkowo był utworzony dla Rusinów, w ciągu lat atoli stał się polskim.

Na 33 gimnazyów w Galicyi tylko cztery są ruskie i to przeważnie bardzo przepełnione. Rzekomo liczba szkół ludowych ruskich ma być równie wielką, jak liczba szkół polskich. Tymczasem na 4404 szkół ludowych jest 2043 polskich, a 1932 ruskich. Przytem wśród ruskich szkół ludowych jest najwięcej jednoklasowych, a bardzo mało dwuklasowych i czteroklasowych. Przed utworzeniem rady szkolnaj krajowej w Galicyi w r. 1867 było w Galicyi więcej szkół ludowych ruskich, niż polskich, od czasu zaś istnienia tej rady liczba szkół ludowych ruskich zmniejsza się, a natomiast rośnie liczba szkół polskich.

Ze względu na te stosunki Rusini stawiają żądanie: aby reprezentantów narodu ruskiego powołano do ministerstwa oświaty; aby utworzono ruską sekcyę rady szkolnej krajowej w Galicyi na razie zaś, żeby pomnożono liczbę ruskich członków rady szkolnej, a przedewszystkiem, aby kreowano posady ruskich inspektorów szkolnych dla ruskich szkół ludowych.

Dalszem żądaniem Rusinów jest utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Liczba ruskich słuchaczów na uniwersytetach austryackich wynosi przeszło 800. Język ruski poczynił w ostatnich latach ogromne postępy. Katedry ruskie mogłyby być w krótkim czasie, bez trudności, obsadzone fachowemi siłami ruskiemi. Koniecznem jest zakładanie dalszych gimnazyów ruskich. Dziś wiele rodziców ruskich nie posyła dzieci swych do gimnazyów dlatego, że są polskie.

Szkoły ludowe nie są ruskie, lecz utrakwistyczne: rusko polskie, bo jest w nich język polski przedmiotem obowiązkowym. Natomiast w szkołach ludowych polskich język ruski nie jest przedmiotem obowiązkowym Stan ten sprzeciwia się przepisom ustawy, trzeba więc nalegać na zarząd oświaty, aby czuwał nad należytem wykonaniem przepisów ustawy.

P. Nowak żali się, iż w budżecie jest wyznaczony nadzwyczaj niski kredyt na cele sztuki i domaga się, aby akademię sztuk pięknych w Pradze podzielono na czeską i niemiecką.

Na tem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 14 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszej

dyskusyi nad budżetem

mianowicie nad etatem *ministerstwa oświaty*.

P. Eisenkolb wywodzi, że naród niemiecki pod wodzą sławnego rodu Hohenzollernów (wrzaski Heil i oklaski u Schönererowców) jest teraz na lepszej drodze do osiągnięcia panowania nad światem. (?!!) Ludność „Marchii wschodniej“ jest częścią niemieckiego narodu i pragnęłaby także uczestniczyć w tem panowaniu nad światem. (!) W Austryi — jak zresztą na całym świecie — szlachta i kler połączyły się, by zagarnąć panowanie nad światem, a ich centralną kancelaryą jest Watykan. To też duch jezuityzmu wszędzie sięga, a szczególnie do szkół.

Następnie — wśród gwałtownych wycieczek przeciw kościołowi katolickiemu — przerywanych energicznymi protestami ze strony katolickiego centrum, omawia p. Eisenkolb organizacyę katolicyzmu. W kościele katolickim — mówił — panuje ślepe posłuszeństwo, jak w żadnem nowoczesnem wojsku.

Mówił dalej o rzekomych okrucieństwach, jakie mają zawierać przepisy kościoła katolickiego; szczególnie wytykał przepis o nierozwiązalności małżeństwa katolickiego.. W zakończeniu swej dwie godziny trwającej mowy domagał się równouprawnienia dla wszystkich wyznań chrześcijańskich.

P. Schachinger wskazuje na konieczność religijnego wychowania młodzieży katolickiej. Polemizuje z p. Eisenkolbem. Protestuje dalej przeciwko temu, że w austryackim parlamencie mówi się dwuznacznie o świetnej przyszłości, oczekującej Niemcy pod wodzą Hohenzollernów. Należy stanowczo zaprotestować przeciw temu, aby od Austryaków domagano się, aby obcemu domowi panującemu okazywali tę samą cześć i miłość, jaką winni oddawać i żywią dla domu Habsburgów.

P. Rotter omawia stosunki, w jakich znajduje się Akademia Umiejętności w Krakowie. Wyraża zadowolenie, że dotacyę tej akademii podwyższano od roku 1903 o 10.000 koron, ponieważ tego podwyższenia można będzie używać na cele produktywne. Ta dotacya okaże się również jeszcze niedostateczną. Mowca żali się na to, że w budżecie oświaty nie ma odpowiednich środków na poparcie rozwoju szkół wyższych.

Brak częstokroć budynków na pomieszczenie zakładów uniwersyteckich; z tego powodu muszą być wynajmowane budynki prywatne. Z powodu braku środków finansowych cierpi powaga naukowa państwa wobec zagranicy Tak np. Austrya musiała zrzec się współudziału w międzynarodowem dziele ułożenia katalogów — z powodów finansowych.

Zarząd finansowy nie zważa na to że rozwój szkół wyższych nie tylko wychodzi na korzyść idealnym celom nauki i wiedzy, ale też jest ważnym czynnikiem dobrobytu materyalnego. dla nauki i wiedzy zarząd finansów państwowych zbyt mało przeznacza, ale jeśli chodzi o to, by zdobycze naukowe wyzyskać dla celów finansowych — wtedy zarząd ów idzie na czele. Mowca spodziewa się, że minister oświaty z pewnością wszystko uczyni, aby stawić skuteczny opór ministrowi skarbu.

Następnie omawia p. Rotter obszernie sprawy krakowskich zakładów naukowych, domaga się reformy nauk humanistycznych w szkołach średnich. W Niemczech poczyniono już kroki w tej mierze, żeby także abituryenci owych szkół średnich, w których nie ma nauki greki, byli dopuszczani do uniwersytetu. Austrya we wielu sprawach idzie za przykładem Niemiec, mowca więc życzy sobie, by i w tej sprawie to uczyniła.

Po p. Rotterze zabrał głos minister oświaty Hartel i oświadcza, że uznaje usprawiedliwione skargi na niedostateczne środki finansowe na cele naukowe, jednakże, aby wszystkim życzeniom zadość uczynić, trzebaby na to 40 milionów koron, a na taką sumę żaden minister skarbu się nie zgodzi.

Kluby i komisye.

Wiedeń 14 marca.

Komisya budżetowa przyjęła bez zmiany 2-miesięczne prowizoryum budżetowe. P. Pacak oświadczył, że jeśli naród czeski nie otrzyma napowrót ustawy mu przyznanej, to wystąpi z rezerwy i wróci do dawnej walki z żelazną konsekwencyą.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 14 marca.

Na posiedzeniu parlamentarnej komisyi cukrowej, szef sekcyi Jorkasch-Koch przedstawił, że ze względu na to, iż Francya i Niemcy uznały za odpowiednie cło 6 franków do podtrzymania swego przemysłu cukrowego. Austro-Węgry byłyby zupełnie izolowane na konferencyi brukselskiej, gdyby do nich się nie przyłączyły. Z tego powodu przystąpiono do konferencyi, co tem bardziej było wskazane, że nie można było spodziewać się zastąpienia utraty rynku angielskiego innym rynkiem. Usiłowania rządu węgierskiego osiągnięcia łagodniejszych przepisów na czas przejściowy były bezowocne. Z tego powdu Austro-Węgry były zmuszone przyłączyć się do większości mocarstw. Co się tyczy kontyngentowania produkcyi cukru, rząd sprawą tą się zajmuje i prowadzić będzie rokowania z rządem węgierskim.

Parlament niemiecki.

Berlin 14 marca. W parlamencie Rzeszy w trzeciem czytaniu etatu pocztowego p. Dziembowski zarzucał rządowi naruszenie tajemnicy listów w Prusach Zachodnich i w Poznaniu na niekorzyść Polaków. Sekretarz stanu urzędu pocztowego Kraetke wystąpił na to ze śmiesznem twierdzeniem, że przy polskich adresach rozchodzi się wprost o prowokacye. Takich zagadek (?) jakie nam tu zadają, nie możemy i nie chcemy wcale rozwiązywać. Nie znamy żadnej polskiej ortografii, a panowie możecie tak samo pisać adresy po niemiecku, jak potrafiliście pisać listy z zażaleniami do mnie w języku niemieckim.

P. Głębocki żąda zamianowania urzędników pocztowych władających językiem polskim i polemizuje z Sattlerem.

Sekretarz stanu Kraetke odpowiada, że władze pocztowe postępują ściśle według przepisów. Przenoszenie polskich urzędników do innych krajów następuje wyłącznie w interesie ich wykształcenia(?)

P. Sattler podtrzymuje swe twierdzenie co do szkół galicyjskich.

Prezydent Izby przywołuje go do rzeczy.

W dalszej dyskusyi o postępowaniu urzędników pocztowych w prowincyach polskich biorą udział: pp. Dziembowski, Koniewski, Sattler, sekretarz stanu Kraetke, poczem etat omawiany załatwiono.

Berlin 14 marca. Ze strony kompetentnej zaprzeczają doniesieniu, jakoby rząd rzeszy zamierzał wycofać projekt taryfy cłowej i wnieść w jego miejsce nowy znacznie zmieniony.

Anglia i Transvaal.

Londyn 14 marca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że Methuen i Towfsend oczekiwani są w Klerksberg. Lekarz, który ich leczył, donosi, że obaj mają się dobrze. Jest prawdopodobnem, że obaj znajdują się na wolności, chociaż depesza wyraźnie tego nie powiada. Śledztwo przeciw Kruitzingerowi wstrzymano, gdyż nie przesłuchano jeszcze kilku świadków.

Poseł Healy zapytuje, czy rząd równie wspaniałomyślnie, jak Boerzy postąpi z Kruitzingerem. (Oklaski na ławach nacyonalistów irlandzkich). Brodrick nie dał żadnej odpowiedzi.

Londyn 14 marca. W najwyższych kołach wojskowych obawiają się, aby Boerzy nie użyli zdobotych w bitwie dział angielskich przeciw blokhauzom, z których wiele posiada słabe tylko załogi. Ministerstwo wojny nie może ogłosić dokładnej listy strat, albowiem wszystkie papiery pułkowe dostały się w ręce zwycięzkich Boerów.

Londyn 14 marca. Według depeszy Kitchenera z Pretoryi, lord Methuen przybył wczoraj do Klerksdorfu. Rana Methuena goi się pomyślnie.

Książę pruski w Ameryce.

Nowy Jork 14 marca. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Roosevelta telegram, w którym dziękuje mu za przyjęcie, jakie zgotowano ks. Henrykowi w Ameryce, a dalej pisze: Wyciągniętą przyjacielsko dłoń przyjęto gorąco i przyjaźnie. Oby naszym stosunkom niebo błogosławiło. Załączam życzenie i pozdrowienie dla panny Alicyi Roosevelt

Prezydent Roosevelt odpowiedział, że przyjazd ks. Henryka do Ameryki wzmocnił uczucia przyjaźni, łączące oba narody i wyraził życzenie, aby te stosunki były utrwalone.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg 14 marca. „Russkij Inwalid“ donosi, że sztab generalny otrzymał od generalnego adjutanta Aleksiejewa wiadomość, iż generał Niszczenko stoczył dnia 3 bm ponowną bitwę z Tunguzami, w której zginęło po stronie tunguskiej 200 ludzi. Rosyanie zabrali 3 działa i wiele broni. Po stronie rosyjskiej zginęło dwóch kozaków,

Krizis gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt d. 14 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej Sagasta oświadczył, iż cały gabinet podał się do dymisyi. Po radzie gabinetowej udał się Sagasta do królowej regentki, która przyjąwszy dymisyę gabinetu, poleciła Sagaście utworzyć nowy gabinet z secesyonistów liberalnych. Sagasta odmówił, podnosząc, iż może być prezydentem gabinetu tylko czysto liberalnego.

Różne.

Wiedeń 14 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza uwolnienie nadzwyczajnego posła na dworze belgijskim Rudolfa hr. Khewenhüllera z urzędu i przyjęcie go w stan dyspozycyi.

Budapeszt 14 marca Cesarz przyjął wczoraj deputacyę katolickiego kongresu pod przewodnictwem hr. Szapary, w zastępstwie chorego kardynała Vaszary'ego. Na odczytany adres odpowiedział cesarz, że życzenia kongresu rozważy i przedłoży je rządowi do sprawozdania.

Bruksela 14 marca. Wczoraj przyszło w Izbie do burzliwych scen. Prezes gabinetu wyraził się ujemnie o taktyce socyalistów i rzekł, że wymuszają oni powszechne prawo głosowania za pomocą rewolucyi. Krwawi się serce, gdy się słyszy o ewentualnościach, których mają zamiar dokonać socyaliści. Rząd jest przeciwny powszechnemu prawu głosowania.

Socyaliści wołają: Będziecie tego żałowali.

Vandervelde (socyalista) wywodzi, że socyaliści zwrócili się do rządu z propozycyami pokojowemi; ich nie usłuchano. Oświadczenie prezesa gabinetu należy uważać za wypowiedzenie wojny.

P. Ansele (socyalista) powiada, że prezydent gabinetu oświadczył, iż popłynie krew.

Prezes gabinetu odpowiada: „To nie prawda! Powiedziałem, że wy żądacie rewizyi konstytucyi za pomocą środków, podobnych do środków, jakich używają rabusie uliczni“.

Okrzyki na lewicy, wołania: „Wezwać go do porządku“.

P. Smeets rzuca się na trybunę prezydyalną, wali pięścią w stół i żąda, aby prezydenta gabinetu wezwano do porządku. Inni socyaliści rzucają się z zaciśniętemi pięściami ku ministrom. Słudzy parlamentarni stają im w drodze. Prezydent Izby wstaje i zamyka posiedzenie.

Wiedeń 14 marca. „Fremdenblatt“ wymienia dotychczasowego posła austro-węgierskiego w Hadze, Okolicsanyiego, jako następcę posła brukselskiego Khevenhüllera.

Budapeszt 14 marca. Dymisya ministra honwedów bar. Fejervary'ego uważaną jest za pewną. Dymisya ta wywołaną została głównie tem, że nowy minister handlu Horanszky, był stronnikiem hr. Apponyego jeszcze wówczas, kiedy stronnictwo to nie złączyło się było z liberałami węgierskimi i wtedy występował w pierwszym rzędzie przeciw ministrowi Fejervaryemu.

Baron Fejervary w podaniu do cesarza podnosi, żeliczy obecnie już 71 lat i z powodu podeszłego wieku domaga się przeniesienia go w stan spoczynku.

Paryż 14 marca Przebywający tutaj studenci tureccy, którzy otrzymali nakaz opuszczenia Paryża, nie chcą zastosować się do tego, pragnąc najpierw pozdawać egzamina.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 marca. Przemysłowcy cukrowni rozważali na dzisiejszej konferencyi sprawę zniżenia ceny cukru. Uchwalono, ażeby zniżenie cukru nie nastąpiło odrazu, tylko stopniowo. W każdym razie zniżenie to nastąpi jeszcze przed 1 września 1903, a mianowicie w cztery miesiące przed wejściem w życie konwencyi brukselskiej.

Rząd ma zamiar już na sesyi wiosennej przedłożyć parlamentowi konwencyę brukselską do ratyfikacyi.

— **Wiedeń** 14 marca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Komitet delegatów fabryk surowego cukru i rafineryj uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zawiązać nowy kartel od 1 listopada 1902 do 31 październ. 1903, na warunkach uwzględniających zmienioną sytuacyę.

— **Rada zawiadowcza Banku galic.** dla handlu i przemysłu w Krakowie postanowiła zaproponować walnemu zgromadzeniu dywidendę 4%.

Zaawansowano wielu urzędników we Lwowie i Krakowie; uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o udzielenie do dyspozycyi dyrekcyi ryczałtowej sumy na gratyfikacye dla urzędników, którzy na to zasługują. Wreszcie uchwaliła rada do funduszu emerytalnego dla urzędników włączyć kwotę 5000 koron. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy odbędzie się d 19 kwietnia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 3 po popołudniu. Akcye austr. zakl. kredyt. 696.— węg. zakładu kredyt. 712·—, Anglobanku 285·50 Unionbanku 566·—, Banku dla krajów koronnych 427 50, Bankvereinu 464 —, Bodencreditu 948 —, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwow. 679·50, kolei południowej 70·—, tramwaju A. 287·—, b. 283·—, kolei Elbethal 472 kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 565 50, alpiny 397 — Rima Muranya 505·—, praskiego towarz. żel. 1452, fabryki broni 328 —, tureckie tytoniowe 295 50, oblig. węg. indemniz. 97·—, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·20, węg. renta koronowa 97·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·10, 4-procent. listy banku krajow. 96 75, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 95·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·20, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 98·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·75, losy tureckie 110·75 marki 117·30, ruble 254 25

— **Paryż** 14 marca Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka 26 25

— **Berlin** 14 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 14 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219 10, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 196·75, Laura 201 75.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·25 do 7·60, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·90, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10 75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7 75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 6 75 do 7·50, kukurudza nowa 6 20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65· —, biała 60·— do 95·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 d 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyżkowa.

— **Wiedeń** dn. 14 marca. Cukier (spokojny) 17·40 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·—. Spirytus 38 20 do —·—.

Wiedeń dnia 14 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·34 do 9 35, na maj-czerwiec 9·34 do 9·35, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7 72 do 7·74, na maj-czerwiec 7 70 do 7·72, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·50 do 5·51, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·83 do 7 84, na maj-czerwiec 7·83 do 7 84, rzepak na sierpień wrzesień 12 80 do 13 —, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: piękna, zimno.

Budapeszt dnia 14 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·29 do 9·30, na maj 9·30 do 9·31, na październik 8·24 do 8·25, żyto na kwiec. 7·54 do 7·55, na październik 6·85 do 6 86, owies na kwiec. 7·62 do 7·63, na październik 6·12 do 6·14, kukurudza na maj (1902) 5·21 do 5·22, na lipiec 5·34 do 5·36, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12 50 do 12 60.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pogoda, zimno.

Nadesłane.

Za tą rubryke Redakcya nie odpowiada.

SŁAWNY UCZONY tak niedawno pisał do swojej pupilki: „Jako człowiek światły i doświadczony i jako twój opiekun, zalecam ci nie używać nigdy innego blanszu; jedynie tylko co rano odrobinę **Creme Simon,** dla zachowania lica od więdnienia i zmarszczek“. J. Simon, rue du Faubourg St. Martin 59, Paris. Do nabycia: we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach op. Redyka, Wiszniewskiego, Mikuckiego i w składzie perfunm p. Fenza. Złoty medal na wystawie powszechnej 1900 r

5

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Szturm nie uśmiechał się wcale poczciwym *burgherom*; 18go, skoro świt, zebrało się zaledwie kilka *commandos*, pomiędzy niemi wszystkie oranskie, nie mieli więcej jak 500 ludzi. Ze zwinnością Zulów zakradli się do kotliny, oddzielającej pozycye boerskie od wzgórza Besters-Hill i Wagon-Hill, wtargnęli niespodziewanie na małe posterunki angielskie i dotarli do armat okrętowych; lecz *Garden-highlanderzy* przybyli na odsiecz i wzięli śmiałych napastników na bagnety.

Boerowie oranscy, wystawieni na pociski artyleryi ze wzgórz Cesar-Hill, niepodtrzymani przez swoje oddziały, cofnęli się, unosząc poległych i rannych.

Artylerya angielska zdołała sama odeprzeć atak, na innych punktach wszystkie rezerwy mogły być zwrócone przeciw szturmującym.

Wedle sprawozdań urzędowych, Boerowie mieli 150 rannych i poległych, lecz w istocie daleko więcej: Krüger umie nietylko zagrzewać rodaków do boju, kazaniami i opowiadaniami proroczych widzeń; potrafi także zamilczeć o faktach, które mogłyby osłabić ducha.

Następnie Boerowie postanowili zagrodzić Klip-River; użyli kilku tysięcy Kafrów dla zbudowania tamy przy stacyi Nelthorpe. Ale inżynier holenderski, prowadzący roboty, brał miarę ze spokojnych wód swego nizinnego kraju, nie znając siły potoków górskich Transvaalu. Mój przewodnik dowodził, ze pierwszy deszcz zniesie owe tamy.

Wśród tych opowiadań przybyliśmy do brodu Klip-River i mogliśmy sami ocenić nietrwałość tamy, choć już oddawna deszcz nie padał, a głębokość wody wynosiła zaledwie półtora metra.

Jeden z naszych, uniesiony prądem, wpadł w wodną otchłań wraz ze swoim koniem i byłby w niej zginął, gdyby nie zjawili się Boerowie, którzy wyłowili konia i jeźdźca.

Trochę dalej spotkaliśmy Kafra, owiniętego w kołdrę flanelową z bransoletkami u rąk i nóg. Nasz Niemiec uważał sobie za obowiązek przetrząsnąć go należycie.

— Dlaczego pan to robisz? — spytałem. — Czyżby Anglicy używali Kafrów jako szpiegów?

— Naturalnie — odparł. — Kilka dni temu schwytaliśmy jednego, nawpół idyotę; opierał się na kiju wydrążonym; w tym kiju znaleźliśmy dokładny plan naszych obozów, szańców i bateryj. Jedyna pomyłka była zawarta w *post-scriptum*; donoszono w niem, że druciane przeszkody, broniące naszych szańców, były zaopatrzone w dzwoneczki. Naturalnie ta informacya była fałszywa. A należy dodać, że owe druciane przeszkody zostały wzniesione dopiero na dzień przedtem. Dzięki tym brunatnym dyabłom, nienasyconym angielskiego złota, pomimo naszych *brandwacht*, Buller i White mogą się porozumiewać stale. Zresztą i my używamy Kafrów w razie potrzeby...

Pociągnął parę razy z fajeczki, okopcił sobie płuca i mówił dalej:

— Przebywam tu od lat ośmiu i znam dobrze Kafrów; wiem, że spodziewają się wielkich zmian po tej wojnie. Na początku kampanii, ich starszyzna, potomkowie dawnych Murzynów i arcykapłanów, zgromadziła się w niedostępnej dolinie Drakensbergu, aby na ofiarę fetyszom złożyć wołu czerwonego, wołu białego i czarnego. Wszystkie trzy zostały zabite jednocześnie. Pierwszy padł wół czerwony, potem biały; czarny walczył najdłużej ze śmiercią.

Kafrowie wyprowadzili ztąd wniosek, że Boerowie zwyciężą Anglików, ludzi czerwonych, lecz że następnie rasa czarna bunt podniesie i że Kafrowie, Zulowie, Basutowie, Swazisowie i t. p. wyzwolą się z pod obcego jarzma.

Cwałowaliśmy dalej, chcąc przed nocą dojechać do niemieckiego obozu. Lecz w obcych krajach ciemność następuje bezpośrednio po dniu białym; zaledwie słońce zniknęło za widnokręgiem, już Krzyż Południowy zabłysnął na ciemnym lazurze nieba, ziemię ogarnął mrok zupełny.

Zsiedliśmy i prowadziliśmy je za cugle, potykaliśmy się o kamienie; mimozy drapały nam twarze i ręce, zdołaliśmy jednak wspiąć się na szczyt góry, zkąd już było widać światełka ognisk.

— Jeszcze pół godziny drogi — zachęcał nas Niemiec.

Miałem plecy potłuczone od karabinu Martini-Henry. Mój koń ledwie się wlókł. Dotarliśmy jednak do obozu.

Zaprowadzono nas wprost pod namiot komendanta Krantza, Niemca rodem, ale osiadłego w Transvaalu od lat dziesięciu; dzięki swej sławie myśliwskiej (zabił 68 lwów) zawdzięczał, iż został wybrany dowódcą ochotników niemieckich.

— Przedstawię panów mojej żonie — mówił. — Położyła 46 lwów trupem własnoręcznie.

Opowiadając nam o swoich łowach, częstował kotletami i plackami, i jedne i drugie były mocno przyprószone popiołem. Przeskakując z przedmiotu na przedmiot, opowiadał nam o swoim udziale w szturmie z dnia 18-go stycznia, o swoim projekcie tamy, o zamiarze przypuszczenia nowego ataku do Ladysmith z pięciu set ludźmi zaledwie.

Słuchaliśmy go uważnie, popijając kawę i zajadając kotlety.

Wieść o naszem przybyciu rozeszła się lotem strzały po obozie. Pod namiot cisnęli się porucznicy pruscy i rotmistrze austryaccy. — Krantz zapoznał nas z kapitanem głównego sztabu szwedzkiego i z doktorem Ziegel z Dorpatu.

Ten ostatni z kędzierzawą bródką a la Henri IV., w kapeluszu ze strusimi piórami, był podobniejszym do dumasowskiego muszkietera, niż do spokojnego Eskulapa. Zapominał dla karabinu o sondzie i lancecie.

(C. d. n.)

Prywatna Korespondencya.

Urzędnik któryby z braku sposobności życzył sobie zrobić znajomość z panną mającą dożywotniej renty 200 zł. rocznie, w celu matrymonialnym, niech napisze do Szan. „Gazety Nar." pod adresem „Azet". Jest inteligentną i łagodną.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Korzystny Zarobek nadarza się szanowanym pp. **Panom i Paniom** z lepszych kół towarzyskich w mieście i na prowincyi. Oferty pod C. C. 150 Triest 1, Postlagernd.

Cukiernia krakowska, ul. Fredry, poleca znakomite ciastka po 3 halerzy.

Poszukuję posady ekonoma na ordynaryę. — Possinger, Winniczki p. Winniki.

Jara pszenica, czerwona, ziarno większe i ważniejsze od ozimej, do sprzedaży po 10 zł. za 100 kg. loco kolej w Sannikach p. Mościska. Tamże nasienie buraków pastewnych Mamuth po 20 zł. za 100 kg.

Poszukuje posady uczeń 6 klasy gimnazyalnej, lekcyi lub jakiej innej pracy w gospodarstwie lub w lesie, był praktykantem wiertniczym. Na żądanie chlubne świadectwa. Zgłoszenia pod: „Uczeń" 6 klasy gimn. „Gazeta Narodowa".

Do JW. Właścicieli dóbr i Wielce Szanown. Zarządów lasów.

Leśniczy z chlubnemi świadectwami zdobytej praktyki, szkołą lasową, z egzaminami rządowemi z leśnictwa oraz z rachunkowości, zamiłowany w prowadzeniu kultur, zakładaniu szkółek, obeznany z gospodarstwem rybnem. myśliwy, **przyjąłby posadę zaraz.** Gruntownie obezneny również z prowadzeniem wszelkiej rachunkowości. Żonaty, bezdzietny. Pośrednictwo biór wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod „Dąbrowski" post. rest. Czerniowce.

Prawdziwe Żateckie Sadzonki CHMIELU

osiągnięte wprost od renomowanych producentów, dostarcza tanio

HENRYK POLLAK

Dom komisowy chmielu w **Saaz** (Czechy).

(Marka ochronna).

PORKIN

wyborny środek 7709

do tuczenia nierogacizny.

Porkin 5 dkg. (3 łyżki) dla 3 sztuk nierogacizny, 50 dkg. (1 pakiet) dla 30 sztuk, 1 klg. dla 60 sztuk — dzienne 1 porcyę do pokarmu wmięszawszy, otrzymamy w 8 do 10 dniach nadzwyczajny skutek.
Porkin daje się chudym sztukom, nie mającym chęci do jedzenia.
Porkin pobudza żarłoczność.
Porkin daje się w czasie karmienia na 4 tygodnie przed zabiciem.
Porkin zawiera bardzo użyteczne składniki dla organizmu.
Porkin chroni przed czerwonką etc.
Porkin uszlachetnia mięso, czyni go miękkiem, delikatnem, jasnem, powoduje zużywanie, które zwiększa apetyt.
Porkin działa na szybki wzrost, wydelikatnienie tłuszczu i stałe zdrowie.
Porkin sto razy się opłaca.
Porkin sprzedaje się: 1 pakiet ½ klg. 1 koronę, w beczce po 100 klg. 150 koron. Cztery próbne papiety franco 4 korony.

Składy towarów:
We Wiedniu IX, Bleichergasse 6, w Andrychowie J. Lowiński, w Chabówce M. Schwarz, w Czerniowcach Schmidt & Fontin, w Dziedzicach Bracia Vilsch, w Jarosławiu Jonas Sprechmann, w Kętach St. Halalek, w Kimpolungu Wolf Landmann, w Krakowie S. Rosner i Reim & Comp., we Lwowie w aptece P. Mikolascha i A. Hübnera, w Limanowie S. Schnürr, w Makowie Eug. Glattmann, w Nowym Sączu S. Krawczyński, w Oświęcimie Fr. Matyszkiewicz, w Przemyślu S. Ehrmann, w Radowcach Carl E. Neuntenfel, w Rzeszowie M. Munderer, w Samborze E. Butterweich, w Stryju A. Hacker, w Tarnopolu M. Ostrowski, w Tarnowie M. Gans, w Wadowicach J. Pohl, w Zbarażu K. Zachariasiewicz.

Fabryczny skład Papieru.

Dobrze idąca fabryka papieru życzy sobie mieć zastępstwo **w Krakowie** wraz ze składem. Zechcą się zgłosić tylko obznajomieni z tym działem handlu i z pierwszorzędnemi referencyami, również którzyby zechcieli objeżdżać Galicyę i Bukowinę. Zgłoszenia pod **„F. H. 545"** do **Haasensteina & Voglera, Wien I.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau's 7288

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franc należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach Pp.: P. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Beisera. — W Krakowie w aptekach pp: Wiszniewskiego i Redyka.

Mauthnera Nasiona są słynne i nieprześcignione.

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia gratis.

Korespondencya polska.

KOKS

Z węgli gazowych.

Najlepszy materyał do opału pokojowego jak i celów kowalskich

dostarcza 7864

Zakład gazowy miejski we Lwowie.

100 kg. loco gazownia 3 k. — Przy odbiorze 150 kg. naraz dostawa do pomieszkania PT. Odbiorców we Lwowie bezpłatnie. — Przy odbiorze 10 000 kg. koksu Ceny zniżone. — Cennik na żądanie.

Koks do opału pokojowego!

Koks dla kuźni!

Ogłoszenie.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę węgla kamiennego w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1902 r. W tym okresie czasu ma być dostarczone:

1) Węgla mysłowickiego płukanego Nuss I b) około 300.000 kl. czyli 30 wagonów.

2) Węgla grubego z Nowej Przemszy około 60 tysięcy kl. czyli 6 wagonów.

Cena ma być podana z dostawą do szpitala. Węgiel jest ważony na miejscowej wadze pomostowej.

Oferent ma złożyć wadyum w kasie szpitalnej w kwocie 1.000 koron. Termin wnoszenia ofert do Zarządu szpitala ustanawia się do 21 marca 1902 roku godzina 12 w południe i w tym czasie nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

Dr. BREHMER'A światowo sławny Zakład leczniczy dla chorych na płuca

Görbersdorf — Ślązk. 7795

Lekarz kierujący, tajny radca Petri, przedtem długoletni asystent Brehmer'a.
Znakomita zimowa kuracya. — Cenniki gratis przez zarząd.

MAGAZYN MOD SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny l. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Bilety wizytowe litografowane,

Zaproszenia ślubne i balowe,

Etykiety

na flaszki, pudełka aptekarskie

jednokolorowe lub barwne.

Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.

Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.

Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.

Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakres artystyczno-litograficzny wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.

Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.

Polecamy zakład nasz łaskawym względom PT. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

Piller i Spółka,

Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa.
„	5·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Körösmező, Potutor. Chedorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kezowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.30	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·13	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	1·15	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·30	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza,
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bartometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·45	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	8·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajenoya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.